

<div class="head">Ze wstępnych danych wynika, że pożar zakładu miśnych JBB to najwęższy pożar w historii polskiego poarnictwa - podkreśla w rozmowie z serwisem portalspozywczy.pl st. bryg. mgr Paweł Frętczak, rzecznik prasowy Komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej.</div><div class="head"></div><div class="head">Wczorajszy pożar to zdarzenie o skali przewyższającej zeszłoroczne spalenie zakładu drobiarskich Drosed w Toruniu. Hale Drosedu miały 18 tys. mkw., zakłady JBB - 22 tys mkw. W gaszeniu ognia brało udział grubo ponad 300 strażaków, oraz 80 jednostek straży pożarnej z województw mazowieckiego i podlaskiego.</div>

<p>Paweł Frętczak dziwi się dlaczego nie zadziałają systemy antypożarowe. O ile strawiony przez ogień w zeszłym roku zakład Drosedu nie należał do najnowocześniejszych w kraju, o placówce JBB nie można tego powiedzieć. - W tej sprawie jest wiele znaków zapytania - mówi rzecznik prasowy Komendanta Głównego PSP.</p>

<p>W przyszłych są jeszcze jednostki straży pożarnej. - Trzeba wygaszać ukryte zarzewia ognia. To może potrwać jeszcze kilka godzin - tłumaczy Paweł Frętczak. Zaznacza, że tak duże pożary zdarzają się przeciętnie raz do roku, albo nawet raz na kilka lat.</p>

<p>Zdaniem rzecznika prasowego Komendanta Głównego PSP, aby uniknąć podobnych wypadków w przyszłości podstawą jest przestrzeganie przepisów i reżimów technologicznych. - Warto pamiętać, że przeważnie najsłabszym ogniwem jest człowiek - zwraca uwagę Paweł Frętczak.</p>

<p>Akcja na terenie JBB w przyszłości będzie dla strażaków bardzo trudna. W zakładach miśnych jest dużo materiału łatwopalnych, chociażby tłuszcz. - Analizujemy już tę akcję - zaznacza Frętczak. - Najważniejsze, że nikt z pracowników, ani strażaków nie ucierpią - dodaje.</p>

<p>Źródło: PortalSpozywczy</p>